



SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17^e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK VIII — Nr 46 (346)
27 LISTOPADA — 27 NOVEMBRE 1954

CENA 20 fr.
PRIX

Wyrok opinii

Na dzień 7 listopada br., staraniem p. Stanisława Mackiewicza i grupy jego zwolenników rozpisane zostały na terenie W. Brytanii wybory do "Rady Rzeczypospolitej". Akt ten miał posłużyć do udowodnienia, że zwolennicy t. zw. grupy zamkowej posiadają mimo wszystko pewne oparcie wśród społeczeństwa polskiego na wychoźstwie.

Wynik tych "wyborów" przyniósł całkowitą klęskę ośrodkowi okupującemu wbrew woli Polaków władze legalne.

Społeczeństwo polskie w W. Brytanii z największą uwagą obserwowało przebieg tych wyborów. Dlatego też już dzisiaj wiadomo, jakie są wyniki. Wiadomo, że w wielu ośrodkach polskich do wyborów w ogóle nie doszło, gdyż zabrakło chętnych do brania udziału w tym akcie. W innych miejscowościach zarówno jak i w największych miastach W. Brytanii udział wyborców był znikomym. Ilość głosujących nie przekroczyła 2 proc. uprawnionych do głosowania.

Wybory swoje p. Mackiewicz przeprowadził dla uzyskania wąskiej choćby podstawy do swoich dalszych działań. Polacy najwyraźniej, z najdokładniejszą jasnością, odmówili p. Mackiewiczowi i grupie, którą on osłania — jakiegokolwiek zaufania. W istocie rzeczy "wybory" p. Mackiewicza mają jeszcze głębsze znaczenie. Pomyślane zostały i wprowadzone w czyn jako narzędzie ostatecznego rozbicia społeczeństwa polskiego. Stały się jednak — wbrew woli ich organizatorów — elementem jeszcze większego zjednoczenia politycznego Polaków. Jeżeli trzeba było dodatkowego dowodu, że uchodźstwo polskie jest za zjednoczeniem, a odwraca się z niechęcią i oburzeniem od tych wszystkich, którzy systematycznie i jawnie prowadzą do rozbijania naszych wysiłków, do obniżania naszego znaczenia wśród obcych — to nie może być dotychczasowej odpowiedzi, jak rezultat zabiegu wyborczego grupy "zamkowej".

Takie ma znaczenie wynik "wyborów" z 8 bm. Jest on właściwie pozytywny. Nie możemy jednak zamykać oczu na to, że bezgraniczna lekkomyślność i zupełny brak odpowiedzialności obecnych kierowników zespołu, nazywanego przez siebie "rządem R. P." przynosi niepowetowane i trudne do odrobienia szkody sprawie polskiej. Każdy mniej obznajomiony z istotą rzeczy obserwator zewnętrzny może wyciągnąć fałszywe wnioski z faktu, który ma przed oczami. "Legalny rząd polski" zwrócił się do Polaków o wzięcie udziału w wyborach i oto niemal wszyscy odmówili mu nawet tego wstępu jego dowodu zaufania, jakim jest udział w wyborach. Czy stąd można snuć wnioski, że tak ogromna, przytaczająca większość Polaków jest obojętna dla sprawy walki o Polskę niepodległą? Wiemy, że jest wprost przeciwnie.

Nikt nie może mieć wątpliwości, że polityczna emigracja polska w W. Brytanii, to społeczność w najwyższym stopniu świadoma swych obywatelskich uprawnień i obowiązków. Ale właśnie dlatego odpowiedzialna na wezwanie p. Mackiewicza prawdziwym plebiscytem milczenia. Ogół polski w W. Brytanii, który tak gorąco poparł sprawę zjednoczenia, bierze natomiast żywy udział we wszystkich pracach zmierzających do ostatecznego urzeczywistnienia Aktu z dnia 14 marca i da temu swemu stanowisku wyraz zewnętrzny, gdy Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego zwróci się z apelem o wyrażenie woli szerokiej rzeszy we właściwej chwili i we właściwy sposób.

Wiktor JUNOSZA

Na właściwej drodze

Niekończący się kryzys „prezydencki” przynosi Sprawie Polskiej niepowetowane szkody; aż nazbyt w. u. Rodaków główną swą uwagę zaczyna poświęcać sporum wewnętrznym, zapominając po części, że naczelnym zadaniem obozu niepodległościowego jest domaganie się sprawiedliwości dla Polski, jest budzenie sumienia Zachodu i przekonanie go, że przywrócenie niepodległości krajom okupowanym przez Sowietów — jest warunkiem ich własnego bezpieczeństwa i spokoju.

Toteż z całym uznaniem należy powitać inicjatywę Syndykatu Wolnych Dziennikarzy Polskich w Paryżu, który organizował w dniu 23 listopada, na sali „Centraux” przy rue Jean-Goujon, zebranie publiczne, poświęcone przedstawieniu Francuzom rzeczywistej sytuacji Polski pod rządami reżymu warszawskiego, wythumaczeniu im całej obłudy sowieckiej pieśni o „pokojowej koegzystencji”, a również — wskazaniami wolnym Polakom jaką jest, w chwili obecnej, ich rola, oraz bliższemu zorientowaniu ich w istniejącej sytuacji międzynarodowej, która, wbrew pozorom, zezwala na uzasadniony optymizm.

Zebranie, zagał w imieniu Syndykatu Wolnych Dziennikarzy, red. Witold Nowosad, zwracając się najprzód do Francuzów i podkreślając z naciskiem, że „koegzystencja nie może być budowana na grobie wolności połowy Europy”, a następnie apelując do Polaków o nieustawnie w wysiłkach dla realizacji zjednoczenia i wspólnej akcji patriotycznej.

Następnie, w języku francuskim, red. Ryszard Wraga z żelazną logiką udowodnił, że moskiewska koncepcja „koegzystencji” ukrywa w sobie groźne niebezpieczeństwo dla Zachodu, po czym wskazał, że prawdziwym sojusznikiem Francji, zwanym z nią wspólnymi idealami i wspólnymi celami, jest nie Polska „ludowa”, lecz polska emigracja polityczna.

Z kolei, min. Aleksander Demidecki w treściwym referacie, wygłoszonym w języku polskim, z obrazem obecną sytuację międzynarodową i wskazał, że sprawa polska siłą rzeczy musi wkrótce wejść na porządek dzienny, chociażby dla tego powodu, że bez jej uprzedniego załatwienia niesposób rozwiązać kwestii zjednoczenia Niemiec, wysuwającej się dziś na czoło zagadnień europejskich.

I oto zabrał głos kanonik Marcel Leveque.

Trudno jest pisać o przemówieniu tego porywającego mówcy, który wprost zelektryzował audytorium.

Zaden opis nie zdoła zobrazować wrażenia, jakie odnosił bezpośredni słuchacz. Piłmienny entuzjazm — i surowy obiektywizm; głęboka miłość — i krytycyzm; piękna słachetność uczuć — i dalekowzroczny realizm!

Po udowodnieniu, na podstawie dokumentów i faktów, że reżym komunistyczny konsekwentnie i planowo usiłuje zniszczyć religię, mówca z niezachwianą wiarą w siły moralne narodu polskiego — wiarą, której by mu mógł pozazdrościć nie jeden Polak — stwierdził stanowczo, że naród, który w tak wzniosły sposób ufa potęgze „ducha” — nigdy nie ulegnie.

Przechodząc do kwestii „koegzystencji”, mówca zawołał: „by móc współistnieć, trzeba przede wszystkim — istnieć! Polska chce więc istnieć — i Polska będzie istniała!”

Przemówienie to wywołało prawdziwą burzę oklasków.

Ze zebranie spełniło swe zadanie dowodzi prócz faktu, że obecni byli, obok najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa polskiego z amb. Morawskim i ks. rektorem Kwasnym na czele, obok przybyłego z Londynu członka Egzekutywy p. Sabbata, również liczni reprezentanci prasy francuskiej, przyjęcie przez aklamację rezolucji, zaproponowanej przez redaktora „Syrena” St. Pażyńskiego.

Organizując to zebranie, Syndykat Dziennikarzy Polskich dobrze przysłużył się Sprawie Polskiej.

Wiktor JUNOSZA.

Résolution adoptée au cours de la réunion du 23 novembre, à Paris.

Après avoir entendu les discours, et notamment l'exposé de Monsieur le Chanoine Marcel LEVEQUE sur la situation de l'Eglise en Pologne et sur les problèmes touchant la lutte de la Nation Polonoise pour recouvrer son indépendance,

Français et Polonais, réunis le 23 novembre 1954 à Paris, salle des Centraux, sur l'invitation des journalistes polonais libres en France — affirment que:

1) — l'entière indépendance de la Pologne, ainsi que des autres peuples actuellement asservis constitue une partie intégrante du problème de la lutte du monde entier pour la liberté et pour le libre épanouissement de tous les peuples,

2) — l'entière indépendance de la Pologne est une affaire qui concerne particulièrement la France, parce que cela est conforme aux sentiments et aux intérêts des Français,

3) — l'arrestation et le maintien totalement illégal en prison, depuis plus d'un an, de S. E. le Cardinal Stéphane WYSZYNSKI, Primat de Pologne, l'incarcération de nombreux évêques, prêtres, fidèles — parfois soumis à la torture, d'autres mesurés de persécution contre l'Eglise Catholique, — sont la preuve de la lutte organisée et acharnée de l'athéisme communiste contre le monde chrétien et constituent un défi des plus marquants à notre civilisation occidentale,

4) — la « co-existence » pacifique de l'Occident et de l'Orient ne peut se faire au détriment de la liberté et des droits à l'indépendance nationale des peuples attachés à une ci-

vilisation séculaire, aujourd'hui asservis; la « co-existence » ne peut se faire non plus au prix de l'affaiblissement continu de la puissance des peuples libres.

TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

DRODZY RODACY!

Zawsze w tym czasie adwentowym Rektor Polskiej Misji Katolickiej zwraca się do Was z gorącą prośbą o życiwe poparcie tej zbiórki na TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA. Ta zbiórka ma na celu wesprzeć pracę duszpastersko-charytatywną Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Bez Waszej pomocy, w obecnych warunkach było by po prostu niemożliwe wykonanie zadań duszpasterskich, a zwłaszcza charytatywnych. Jeśli bowiem zdarza się, że Rodacy, żyjący w oddaleniu i rozproszeniu, sami opłacają podróż polskiemu księdzu, którego wzywają z nabożeństwem czy ze świadomością, to wyjazd do chorego gdzieś w szpitalu czy w sanatorium nie tylko trzeba pokryć całkowicie, ale jeszcze coś zawieźć ze sobą. Bo nie tylko o pomoc duchową, moralną, ale i o pomoc materialną z całej Francji zwracają się do Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu setki naszych Rodaków, z którymi życie obeszło się twardo. Może źle napisałem, bo oni radczą przez Misję zwracając się do Was, Drodzy Rodacy. Oto pan P.G. z Arras pisze tak:

„... ponieważ leżę w szpitalu chory na płuca, przeto proszę przez usta Księdza Rektora nasze społeczeństwo

polskie o pomoc dla dziecka tułacza, które uczęszcza do szkoły a nie ma ubiwa i odzieży. Mam nadzieję, że moja prośba zostanie wysłuchana i choć na Boże Narodzenie moje dziecko nie będzie w głodzie i chłodzie. Ci, co mają dzieci, wiedzą jaki ból dla ojcowskiego serca, gdy widzi swe dziecko w takiej biedzie a nie mu ulżyć nie może, bo sam leży bez sił i chory...”

Albo pan S. J. — Sana de la Musse — Section 4 z Evreux — pisze: „... może się znaleźć Rodacy, którzy mi pomogą kupić bilet do Pas de Calais bym mógł jeszcze zobaczyć żonę i dzieci, których już tak dawno nie widziałem, bo choroba zjadła wszystkie oszczędności i teraz nawet na kolej nie mam. Może to już ostatni raz, co was proszę o pomoc...”

I takich listów na te zbliżające się święta wpłynęło już wiele, stanowczo za wiele, aby móc wszystkim odpowiedzieć i wszystkim zaopatrzyć. Ale na te dwa listy chcę Wam, Drodzy Rodacy, zwrócić specjalną uwagę, bo one wykazują to zrozumienie, że ani Rektor ani Polska Misja Katolicka nie ma takich funduszy, aby móc wszystkim wolejących o pomoc zadowolnić, dlatego oni zwracają się do nas, do nas, wszystkich braci swoich, z tym bolesnym wołaniem o wsparcie.

Każdy z tych listów, mówiący o cierpieniu i niedoli, jest dla nas drogi, bo każde tam słowo nabrzmiałe jest bólem i łzami; każdy jest godny poparcia i każdy zasługuje na uwzględnienie. Ale skąd na to brać fundusze, skąd?

Zarządzają nam niejedni w listach swoich, że nam się zdaje, że tyle lat po wojnie to już każdy ma dach nad głową i chleb. Tymczasem kto stracił

dokończenie na str. 2-ej

M. POMIAN

OSTATNIE UWAGI O ENCYKLOPEDII

Wreszcie w związku z zakończeniem wydawnictwa Podręcznej Encyklopedii Powszechnej pozwolę sobie na kilka uwag dotyczących całości. Uwagi te oczywiście nie roszczą sobie pretensji do wszechstronnej oceny wydawnictwa. Nie uważam się za kompetentnego do takiej oceny. Pisząc zresztą serię swoich uwag, ograniczałem się przeważnie do dwóch rodzajów zagadnień: 1) sprawy dotyczące osób i wypadków w Polsce w XX wieku, gdyż niejednokrotnie stykałem się z nimi, a zawsze interesowałem się nimi żywo; 2) zagadnienia z zakresu mate-

matyki, które znałem z moich studiów. Inne zagadnienia poruszałem raczej przypadkowo, gdy rzuciły mi się w oczy. I teraz więc uwagi ogólne ograniczę do tych zagadnień. Uważam za rzecz zasadniczą, aby dla umieszczenia nazwisk w encyklopedii przyjmowano w każdej kategorii działalności analogiczne kryteria. W tej dziedzinie encyklopedia nie jest bez zarzutu. Przede wszystkim o wiele łatwiej dostawali się do encyklopedii ludzie z wychoźstwa niż ludzie, którzy pozostali w kraju; łatwiej żywi niż zmarli, łatwiej politycy niż uczeni. Zarzuty te stawiałem od początku i podtrzymuję je nadal. Uszczerbienie ich znajduje się łatwo w moich uwagach, ogłaszanych o poszczególnych grupach zeszytów.

Ale nawet jeżeli chodzi o działaczy politycznych i społecznych na emigracji, a więc o kategorię dość ograniczoną, nie zawsze można zrozumieć jakie kryteria decydowały o ich umieszczeniu lub opuszczeniu. Oto male zestawienie:

Nie figurują w encyklopedii: gen. Bortnowski Władysław, inspektor armii, jeden z wybitniejszych dowódców w kampanii wrześniowej, przez długi czas prezes instytutu im. J. Piłsudskiego w Londynie; Bruner Wacław, M. POMIAN.

Dokończenie na str. 3-ciej

Z zagadnień krajowych

SPRAWY MORSKIE

Berlin, w listopadzie.

Wszyscy marynarze, zbiegli na wolność, zgodnie opowiadają o przywilejach, z jakich korzystają pracownicy marynarki handlowej. Te wyjątkowe uprawnienia polegają przede wszystkim na prawie zakupu za dolary pewnych artykułów za granicą bądź też w kraju. Np. w Polsce marynarz może kupić w specjalnym sklepie najlepsze gatunki wina eksportowej po cenie 6 dolarów 80 centów za metr (około 30 złotych) i sprzedać je zaraz za 1250 złotych metr. Z zagranicy wolno mu jest przywieźć towary w ramach pewnego kontyngentu i sprzedać je w reżymowych magazynach Baltona, lub na wolnym rynku po cenach wielokrotnie wyższych. Te handlowe operacje zapewniają marynarzom poważne dochody, które sięgają 15 tysięcy złotych miesięcznie.

Pewien marynarz-uchodźca, zapytany przeze mnie o powody tych przywilejów, odpowiedział:

— Marynarze floty handlowej pływają po dalekich morzach i odwiedzają porty zagraniczne, więc mają mnóstwo okazji do ucieczki. Aby odwieść ich od tego zamiaru, reżym zapewnia im wyjątkowe warunki materialne. Gdyby nie zarobki, do których przeciwny obywatel nie ma prawa, statki handlowe stałyby w portach polskich bez załóg, bo wszyscy by uciekli.

Znacznie gorsze są warunki w flocie rybackiej, której załogom trudno jest nawiązać bezpośredni kontakt z portami zagranicznymi. Kutry rybackie muszą przeladowywać złowione ryby na statki-bazy (np. „Chopin”), które równocześnie zaopatrują je w żywność i paliwo. Jeszcze mniej kontaktów z zagranicą mają marynarze floty wojennej. Została ona zresztą w przeciwieństwie do floty rybackiej

szczególnie zaniedbana: składa się z samych starych przedwojennych jednostek małego tonażu. Uzupełniono ją tylko ścigaczami i trałowcami do polowania min.

— A czym pan tłumaczy taki stan rzeczy? — zapytałem jednego ze zbiegłych marynarzy floty wojennej.

— Sowiety są przekonane, że w razie wojny cała polska marynarka wojenna odplynęłaby na Zachód i przyłączyłaby się do sił świata zachodniego. Dlatego rozwój polskiej marynarki wojennej został zahamowany, a poszczególne jednostki zostały zaopatrzone w amunicję i broń sowiecką.

— Proces sowietyzacji polskiej marynarki wojennej — ciągnął mój rozmówca — nie obył się zresztą bez groźnego kryzysu. W roku 1951 doszło do buntu w marynarce, którego, mimo olbrzymich wysiłków, nie udało się reżymowi ukryć przed opinią publiczną. Zaczęło się od aresztowań i czystek wśród wyższych oficerów. Zniknęli wówczas nagle dowódca floty komandor Mieszkowski, dowórca „Błyskawicy” komandor Węglarz, komendant portu Oksywie Wronka, szef sztabu marynarki wojennej komandor Wojcieszak, szef służby zdrowia i wielu innych. Równocześnie na wszystkie wyższe stanowiska wprowadzono sowieckarzy. Dowódca floty Mieszkowski otrzymał wyrok śmierci, ale zdołał podobno popełnić samobójstwo. Inni dostali wyroki długoterminowego więzienia. W tym właśnie czasie najwięcej rozgłosu nabrała na Wybrzeżu ucieczka okrętu hydrograficznego H. G. II. Gdy okręt ten dokonywał pomiarów hydrograficznych na Bałtyku, marynarze uwieźli kapitana i polityka, po czym skierowali okręt do Szwecji, gdzie zeszli na ląd. Ci, którzy się nie zbuntowali i powrócili do Oksywia, zostali uwięzieni

jako dezertery i dostali wyroki do 15 lat. Nawet polityk, który w Szwecji wychodził ze skóry, aby zbuntowanym marynarzom namówić do powrotu, dostał wyrok na 11 lat za niedołęstwo i shańbienie bandery.

— W tym czasie — dodał sierżant E. S. — ofiarą czystki i aresztowań padło około 200 ludzi. Było to jesienią roku 1951-go. O buncie tym wspominali ostatnio rybacy z reżymowego kutra „Bak”, którzy wydostali się na wolność w Anglii. Znam całą tę sprawę bardzo dobrze, ponieważ pracowałem wówczas jako podoficer instruktor w jednym z oddziałów szkoleniowych w Gdyni.

— A jakie będą losy marynarki reżymowej na wypadek wojny? — zapytałem na zakończenie mego rozmowy.

— Zostanie zwyczajnie wcielona do marynarki sowieckiej — brzmiała odpowiedź.

QUIDAM.

W 124-tą rocznicę Powstania Listopadowego, dnia 29 listopada 1954 r., o godz. 8.30 rano, zostanie odprawiona

MSZA ŚWIĘTA

w kościele polskim w Paryżu (263bis, rue Saint-Honore)

za pomordowanych i powieszonych w kaźniach, za zabitych na polach walk i wszystkich zmarłych bojowników o Wolność i Niepodległość Polski.

Na wspólne modły zaprasza Rodaków z Paryża i okolicy

Towarzystwo Opieki nad Grobami Zastużonych Ojczyźnie Polaków.

Dokończenie na str. 3-ciej

FP 2156

W. J. G.

Przegląd polityczny

Natrysk szkocki

Gdy palce młodocianej istoty obrywają jeden po drugim białe płatki stokroci, a wargi potwarzają w kółko z dawną ustalono słowa, wiadomym staje się w końcu, że "kocham" lub "nie chce", "nie dba" albo "lub"...

Ktokolwiek chciałby podobnie wrzyć z gestów czy słów, kolejne podawanych do wiadomości powszechnej przez politycznych wladców Wschodu i przywódców Zachodu — ma wniosek ostateczny całkowicie pozostawiony swemu gustowi, bo dane, często sprzeczne, uzasadnić mogą każdą konkluzję.

Tak właśnie jest w dniach ostatnich, gdy narzucają się naszej uwadze wypowiedzi Moskwy i reakcje stolicy Zachodu.

Mamy więc z jednej strony patoka miodu płynące oświadczenia wladców Kremla, puszczane w obieg w rocznicę rewolucji. Wyrazem tęsknot do przyjaznego współzycia jest przemówienie Saburowa, uzupełniają je konkretna treścią deklaracja premiera Malenkowa, który proponuje, aby istniejące nieporozumienia usunąć w drodze rozmów dyplomatycznych. Słowom towarzyszy czyn w postaci serdecznych toastów, pitych do ambasadora Stanów Zjednoczonych na bankiecie w Moskwie.

Reakcja Waszyngtonu jest natychmiastowa i przychylna. Prezydent Eisenhower, mając za najbliższe zadanie nłożenie współzycia z demokratycznym Kongresem, korzysta z okazji, aby swoje zamiary pokojowe jak najmocniej zmanifestować. Szeroko rozlewa się po obu stronach Atlantyku fala optymizmu i wiary w pogodny układ rzeczy.

W tydzień po dacie rocznicy, w dniu 14-tym b. m., obraz nieoczekiwanie się zmienia.

Nikogo na Zachodzie nie uprzedzając i z nikim się nie radząc, Moskwa rozsyła noty do dwudziestu czterech państw, domagając się ich udziału w konferencji na temat bezpieczeństwa Europy w terminie ściele stachanowskim — bo dwutygodniowym.

W stylu i układzie nota odpowiada najwierniej wzorom wypracowanym w epoce stalinowskiej. Wymierzona jest przeciw układowi paryskiemu z dn. 23 października b. r. i w tym zakresie powtarza do znudzenia znane już kłamstwa i nieuzasadnione zarzuty.

Umowy, zawarte w Paryżu, mają być sprzeczne nie tylko z paktem o pomocy wzajemnej pomiędzy Francją i ZSRR z 1944 r. i anglo-sowieckim układem z 1942 r., ale także z wszystkimi porozumieniami międzynarodowymi, dotyczącymi Niemiec. Na ich podstawie siły zbrojne Niemiec, pozornie ograniczone, mają być bez końca rozbudowane i zaopatrzone w broń atomową. Zostają one włączone do Bloku atlantyckiego, dawno już uznane za agresywne... przez Związek Sowiecki. Na każdy sposób układy paryskie uniemożliwiają zjednoczenie Niemiec, prowadzą do zaostrenia sytuacji międzynarodowej, a w końcu do... wojny.

W tym stanie rzeczy ZSRR, po porozumieniu się z Polską i Czechosłowacją...

Wiadomości wojskowe

PRZYSZŁA ARMIA NIEMIECKA.— Gdy układy londyńskie i paryskie zostaną ratyfikowane, Zachodnie Niemcy rozpoczną tworzenie armii, która, w myśl tych układów, nie będzie mogła przekroczyć stanu 500.000 ludzi.

Złoży się na nią 12 dywizji całkowicie zmotoryzowanych, w czym nie ustalona jeszcze ilość dywizji pancernych, jak również siły lotnicze i morskie. Jeśli chodzi o lotnictwo — wyłącznie taktyczne, to znaczy bez ciężkich bombowców — polegać ono ma na 20 eskadrach myśliwskich, zwiadowczych, lekkich bombowców i transportowych. Razem — 80.000 ludzi, w tym 3.000 pilotów.

Marynarka wojenna Niemiec Zachodnich będzie się składała z okrętów, nie przekraczających 3.000 ton, więc najwyżej kontrtorpedowców, oraz — 180 ludzi podopiecznych o małym tonażu, przeznaczonych do ewent. działań na Bałtyku i w cieśninach.

Zgodnie z koncepcjami strategicznymi niemieckiego sztabu, opartymi przede wszystkim na doświadczeniach wojny 1939—1945, główny nacisk ma być położony na zapewnienie jednostkom armii lądowej maksimum ruchliwości; skasowane są więc, w dywizjach pancernych, wszelkie pojazdy, związane z bitymi drogami; taka dywizja ma, zdaniem niemieckich ekspertów, być zdolna do rozproszenia się w mgnieniu oka (w wypadku niebezpieczeństwa bomby atomowej) i bliskiego ponownego zgrupowania się, oraz — przedstawiać silę co najmniej 200 gotowych w każdej chwili do walki czołgów średniej wielkości — najlepiej około 60 ton z armatą o kalibrze 100 mm, takich, których opancerzenie stanowi godną zaufania zasłonę, lecz które są szybkie i potrafią wszędzie przejechać.

Sztab niemiecki kładzie ponadto wielki nacisk na jak najlepszą koordynację działań piechoty, czołgów i lotnictwa, które jedynie w połączeniu, według niego, przedstawiają większą bojową wartość.

SOWIECKI OTAN? — Jest wielce prawdopodobne, że w wypadku ratyfikacji...

wacją, żąda konferencji wszystkich państw europejskich oraz Stanów Zjednoczonych (przy udziale Chin komunistycznych jako obserwatora) na dzień 29 listopada b. r. dla ustalenia systemu kolektywnego bezpieczeństwa w Europie. Winno to nastąpić zaraz, aby ratyfikacja układów paryskich przez poszczególne państwa stała się zbędną i bezprzedmiotową.

W razie, gdyby projekt sowiecki nie uzyskał aprobaty, "będzie zupełnie naturalnym, jeżeli państwa Europy, milujące pokój, użyją nowych środków dla zapewnienia swego bezpieczeństwa". Ta niejasna i dziwna "groźba", zawarta w nocy, została szerzej powtórzona w dwa dni później przez radio, "Izwestia" i "Prawdę" w Moskwie, bez podania jednak konkretnej treści zamierzeń.

Zamierzenia te ograniczą się prawdopodobnie do zapowiedzi czy nawet do powołania do życia jakiegoś "bloku obronnego" państw komunistycznych, co rzeczywistości dziś istniejącej ani o jotę nie zmienia.

Z odrzuceniem przez Zachód zgoda bezcelnego projektu Sowietów liczyły się na pewno z góry.

Nasuwa się jedynie pytanie: co ta nagła zmiana temperatury, co ten lodowaty natrysk szkocki, następujący natychmiast po strumieniu ciepłym, może oznaczać?

Zdaje się być uzasadnionym przypuszczenie, że informacje, posiadane przed 7-ym listopada, skłaniały Sowietów do uznania układów paryskich za sprawę załatwioną. Wskazaniem w tym wypadku było markowanie słodczy i bagatelizowanie przegranej. Przyszyła jednak silna opozycja w Niemczech Zachodnich, szczególnie w stosunku do układów dotyczących Saary. Musiało to doprowadzić w Moskwie do wniosku, że sprawa nie jest ostatecznie zamknięta i że istnieją szanse nieratyfikowania umów. Wyciągnięto stąd odpowiednie konsekwencje i zmieniono taktykę.

W. J. G.

ERRATA. — W poprzednim "Przeglądzie politycznym" dwukrotnie wydrukowano błędnie "Kazachii". Winno być "Kozakii".

E. STRAUCH

ZATRWAŻAJĄCY BILANS

Nigdzie w świecie, sprawa walki z alkoholizmem nie jest zadaniem tak pilnym i trudnym jednocześnie, jak we Francji; wiele kolejnych rządów przed wojną, w czasie wojny i po wojnie zabierało się do niej, lecz wciąż bezskutecznie. Obecnie premier Mendès-France wprowadził już w życie cały szereg dekretów, zmierzających do ograniczenia nadmiernego spożycia alkoholu we Francji.

kowania przez parlamenty krajów zachodnich układów londyńskich i paryskich, z inicjatywy Moskwy zawarty zostanie wojskowy "sojusz obronny" Rosji i wszystkich państw satelickich, w tej liczbie Niemiec Wschodnich, które "ujawnia" swą od dawna już istniejącą armię ("Policja" wschodniemiecka posiada nawet... łodzie pod wodną!). Politycy zachodni się ewentualnym zawarciem podobnego sojuszu nie przejmują, gdyż w gruncie rzeczy nic by się nie zmieniło: armie satelickie i tak są dowodzone przez Rosjan i całkowicie podporządkowane Kremłowi. Wreszcie, według niektórych zazwyczaj dobrze poinformowanych źródeł, naczelny dowódca połączonych armii komunistycznych miałby zostać marszałek Żukow, podczas gdy Rokossovski objąłby poza armią "polską", również zwierzchnictwo nad armiami wschodnio-niemiecką i czeską.

CHINY. — W dalszym ciągu prowadzone są działania wojenne na małą skalę: lotnictwo komunistyczne dokonało nalotu na wyspę Peiuszan, na które znajduje się mała garnizon nacjonalistyczny, zrzucając 20 bomb; w nalocie tym miały brać udział 4 bombowce, eskortowane przez 6 myśliwców.

Ze swej strony, sztab Czang Kajsza ma opracowywać — przy współudziale amerykańskich doradców wojskowych, plan akcji, mającej stanowić odpowiedź na zatopienie przez czerwonych nacjonalistycznego kontrtorpedowca.

ALARM WODOROWY. — W Toronto, w Kanadzie, przeprowadzone zostaną niebawem ćwiczenia obrony przeciwatomowej na wielką skalę; po prostu, przeprowadzona ma być próba ewakuacji całej ludności w przewidywanym zrzuceniu bomby wodorowej. Skąd inąd rząd kanadyjski rozpoczął pertraktacje z rządem amerykańskim celem wspólnego zorganizowania obejmującej cały kontynent północnoamerykański gęstej sieci stacji radarowych, mających sygnalizować niebezpieczeństwo "atomowe".

CO SLYCHAĆ W POLSCE

KAMPANIA WYBORCZA

Gdyby cała sprawa nie była tak smutna, można by zalecić czytanie prasy krajowej z ostatnich dni jako pierwszorzędnej lektury humorystycznej. Całkowicie artykuły, poświęcone "ważności" "kampanii" wyborczej, sięgają szczytów komizmu. Wyborcy przecie, że wszędzie jest tylko jedna lista, ustalona przez "czynniki kierownicze", że wszyscy, jak jeden mąż, będą na tę jedyną listę głosowali, i że — dokładny wynik wyborów został już dawno obliczony, tak że można by ich wynik ogłosić... w przeddzień samych wyborów.

Prasa jednak z zapałem, godnym lepszej sprawy, usiłuje wmówić wyborcy, że to on o wszystkim decyduje. Zadanie, wymagające już nie talentu, a geniuszu. Publicyści reżymowi robią, co mogą, ale... ale nawet "Trybuna Ludu" musi stwierdzić, że się im kiepsko udaje. Krytykuje ona ostro całą prasę: "W niedostatecznej mierze znajdują w prasie odbicie zagadnienia ideologiczne, wyjaśniające ogólny sens wyborów, ich znaczenie jako ważnego etapu pogłębienia demokracji naszej władzy ludowej".

Czy autor tej krytyki, z ręką na sercu, mógłby oświadczyć, że sam by też rzekomo "demokratyzność" umiał udowodnić? Pozwalamy sobie wątpić!

Drugi zarzut jest, natomiast, słuszny: "Powszechnie wiadomo, że kierownictwo Frontu Narodowego jest nazszą partią. A w wielu gazetach występuje zjawisko zważania, a nawet pomijania sprawy zadań organizacji partyjnych w wyborach".

Rzeczywiście, dlaczego nie napisali otwarcie, że zadaniem organizacji partyjnej jest sfalszowanie wyborów?

Jeszcze jeden zarzut: "Na łamach gazet nie znalazła odbicia walka klasowa, tocząca się zwiastująca na wsi wokół wysuwania kandydatów, jak zebrania gromadki wykrzystano dla politycznej izolacji kulaka, który usiłuje przeciwstawić chłopów indywidualnych — spółdzielcom lub małorolnym — średniakom".

Każdy wie, że "kulak", to postać od dawna już mityczna, urojony straszak dla niegrzecznych dzieci; jak go "izolować?". I od kogo? Od królowej śnieżki czy od króla Cwiczka? Zaś przeciwstawić jednym chłopów drugim usiłuje nie ten nieistniejący kulak, a właśnie "Partia", chcąc wywołać rozbiście wsi, by łatwiej zgnieść jej opór.

MARKSIZM — W AKADEMII TEOLOGII

Podawaliśmy już wiadomość o decyzji władz reżymowych, kasującej wydziały teologii katolickiej na uniwersytetach polskich. Na ich miejsce, reżym ustanawia, jako jedyną wyższą uczelnię dla kleru katolickiego — "Akademię Teologii", która się na mieście w dawnych budynkach klasztornych oo. Marianów na Bielanych pod Warszawą. Rektorem mianowano głosego "obrońcę pokoju" ks. dr Czuja.

W ten sposób, reżym położył swą rękę — pardon: łapę — na kształcenie przyszłych księży. Będą urabiani na dzielników... bezbożników! Bo jednym z przedmiotów, z których klerycy z

"Akademii" będą musieli zdawać egzamin, jest — marksizm, nauka, opierająca się całkowicie na "materialistycznym pojmowaniu dziejów".

W Polsce religia nie jest wcale tępią; wymaga się od niej tylko jednego małego drobiazgu: by przestała uznawać Boga!

KŁOPOTY ROLNICZE

Przez długi czas, prasa reżymowa chwaliła się "doskonałym" tegorocznym urodzajem. Teraz okazuje się, że "optyzmizm był przedczesny"; bo sprawa obowiązkowych dostaw zboża stoi marnie:

"Październikowy plan dostaw zboża wykonany został w 13,7 procentach. Przy czym najsłabiej przebiegał w woj. poznańskim — 7,6 proc. miesięcznego planu i bydgoskim — 6,6 proc."

Istotnie, cyfry raczej skromne. Listopadowe nie są lepsze:

"Mimo poważnych założeń z października, tempo odstaw listopadowych w dalszym ciągu jest słabe. Do dnia 8 listopada plan odstaw obowiązkowych wykonano ogółem zaledwie w 3,9 procent".

Rzecz ciekawa, kulaków jakoś przestano winić za wszystko. Bo trudno: cyfry wskazują, że jeszcze jako tako dostarczają kontyngent chłopów "indywidualni", zaś największe założeń wykazują... "Państwowe Gospodarstwa Rolne"!

Czytamy w urzędowym zestawieniu, że "ogółem, PGR wykonały roczny plan dostaw zboża w 67,2 proc.; najbardziej opóźnione jest Zjednoczenie PGR Białostok, które wykonało zaledwie 25,7 proc. planu".

MOBILIZACJA — UDANA

Stałe niepowodzenie wszelkich poczynań reżimu komunistycznego powoduje, iż sami reżymowcy przestają je brać na serio. Oto charakterystyczny przykład: Na łamach "Życia Warszawy" ukazała się następująca krytyka propagandowego afisza, istotnie zredagowanego w sposób wyjątkowo nieudolny, grzeszącego i przeciw logice, i przeciw gramatyce:

"Wzrok mój przykuł wiszący na klatce schodowej plakat o następującej treści:

"Współzawodnictwo jest dźwignią za której pomocą klasa robotnicza powołana jest do przebudowania całego gospodarczego i kulturalnego życia kraju na bazie socjalizmu".

Poczułem się natychmiast zmobilizowany, już po przeczytaniu pierwszych słów "Współzawodnictwo dźwignią...". Entuzjazm mój przysgasnął jednak, gdy dotarłem do niestrawnej i kancelaryjnej "dźwigni za której pomocą...". Wątpliwość wzbudziła także "klasa robotnicza powołana...". Przez kogo "powołana" zapyta być może wielu ze słabszych marksistów.

A wreszcie ta "przebudowa całego gospodarczego i kulturalnego życia kraju na bazie socjalizmu". A może odwrotnie — socjalizm na "bazie" przebudowania... itd., itp.?

Ile słów tyle pytań, tyle wątpliwości i to w jednym plakacie! Wniosek też jest jeden. Na "bazie" zdrowego rozsądku i oszczędności papieru zaprzestać produkcji biurokratycznych afiszów, które mobilizują... chyba do śmiechu".

Jedyna mobilizacja, która się reżymowym kacykowi w pełni udaje!

J.

TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Dokończenie ze str. 1-ej zdrowie, kto został kaleką — to już na zawsze, do końca życia. My to dobrze wiemy i dobrze rozumiemy, że kaleką jest się na zawsze, że starzec z każdym rokiem jest starszy i coraz bardziej niedołężny, a jednorazowy zasklestraceniego zdrowia nie zwróci. To wszystko prawda, ale powtarzam raz jeszcze, skąd ta Polska Misja Katolicka ma brać pieniądze, aby je rozdać tak, jak wy to w waszych listach i osobistych prośbach żądacie. Czasem w jednym tylko dniu jest próśb o zapomogę czy pożyczkę nie na dziesięć czy trzydzieści tysięcy, ale na sto i dwieście tysięcy. Trzeba by więc mieć do dyspozycji nie pół miliona — nie milion, ale sto milionów byłoby za mało.

Nie trzeba się więc obrażać, jeśli Misja wperw dowiaduje się w jakim położeniu jest ten co prosi, bo to nie jest oznaką niedowierzania, ale po prostu zbadaniem tylko, kto w gorszym jest położeniu w danej chwili, kto bardziej potrzebuje, bo dziś cała akcja dobroczynna Polskiej Misji Katolickiej opiera się tylko na tych ofiarach, złożonych przez Rodaków w czasie TYGODNIA MIŁOSIERDZIA.

Wszystkie więc błedy zaspokość się nie da, nikomu jakiegoś stałego zasiłku dać nie jesteśmy w stanie, ale już bardzo wielu w najgorszej chwili podaliśmy rękę i postawiliśmy na nogi. Nie my, ale Wy, Bracia Rodacy, Wy przez ręce Misji już niejednej użyliście nędzy, dopomogliście nie jednej

biedzie, otarliście wiele łez rozpacz, a nawet niejednemu przedłużyliście życie. Spełniłście Wasz obowiązek — obowiązek chrześcijańskiego miłosierdzia. Kto ma być zapewniony, kto jest syty i ubrany, powinien pamiętać, że są jeszcze jego bracia z tej samej ziemi, tej samej krwi i tej samej mowy, których niezaszczenie do ziemi przynętno, a którym pomóc jest świętym obowiązkiem. Niech Wam pewną nagrodą będą słowa jednego starca, który pisze:

"... nie udało się operacja, choć ją poprawiali co trzy razy. Zanim umrę, to chciały Wam powiedzieć — BÓG ZAPŁAĆ — bo mi jest źle, kiedy wiem, że mnie starego swi ludzie ratowali, nie opuścili, ale ratowali; niech Wam Matka Boska wynagrodzi...".

Nie wiem, Drodzy Rodacy, czy może być bardziej wruszające podziękowanie. Zróbcie, co tylko jest możliwe, a by tegoroczna zbiórka na ten TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA wypadła dobrze. Biłogławieni miłośnicy albo wiem oni miłosierdzia dostąpią. Taką obietnicę dał nam sam Zbawiciel.

Ks. Prałat Kazimierz KWASNY Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Paryż, w pierwszą niedzielę Adwentu 1954 r.

P. S. — Ofiary prosimy nadsyłać albo do pism polskich z prośbą o przekazanie Polskiej Misji Katolickiej lub wprost przekazem czerwonym na konto pocztowe — Nr 1268-75 — Paris — 263-bis, rue Saint-Honoré.

Czy opłaciłeś już prenumeratę za „Syrenę”? Nie zwlekaj! — Uczyn to dzisiaj!

Josef RELIDZYŃSKI

ROZMAWIAŁEM Z HITLEREM

II.

ROZMOWA Z HITLEREM

Najbardziej interesujący punkt programu: przyjęcie szefów delegacji kongresowych przez Hitlera w pałacu Kancelarii Rzeszy.

Stawiliśmy się na jakieś pół godziny przed wyznaczonym terminem, przekonani, że zanim dostaniemy się przed oblicze Führera, będziemy musieli przejść przez wiele uciążliwych, jeżeli nie przykrych formalności. Tymczasem wszystko poszło nadszpiewanie szybko i gładko.

Nawiasem wspomnę, że dwa lata przedtem odbył się podobny kongres w Moskwie, w którym również uczestniczyłem na czele polskiej delegacji. Pisałem o nim w swoim czasie. Tutaj tylko zaznaczę, że w Moskwie w ogóle nie wpuszczono delegatów zagranicznych na Kreml i nie pozwolono nam nacieszyć oczu widokiem „słoneczka”... które tymczasem zgasło.

Nie jeden z nas, obecnych wówczas w czerwonej stolicy, przypomniał sobie to swoiste „powitanie” sowieckie. W świetle tych wspomnień — w Berlinie, mimo wszystko, zapachniało Zachodem.

Słowa rzeczy musiały się zrodzić porównania, nie bardzo pochlebne dla bolszewickich władców Rosji.

Jedynym właściwym momentem, który nam uprzytomnił gdzie się znajdujemy i do kogo idziemy, był sposób, w jaki służba (oczywiście, przebrani SS-mani) gęźniała z nas palta.

Jakimś genialnym, niedostrzegalnym ruchem każdy z lokajów przy tej okazji przejechał delikatnie ręką po naszych kieszeniach dla przekonania się czy nie mamy przy sobie ukrytej broni, po czym z uśmiechem obrękał palto i wręczał numerki. To było wszystko.

Następnie adiutant, sprawdzwszy listę nazwisk, zaprowadził nas na pierwsze piętro do sali audyencyjnej. Tam delegaci zostali ustawieni w porządku alfabetycznym według państw.

Punktualnie z uderzeniem wyznaczono godzinę wstąpienia na salę z przyległego gabinetu Hitlera.

Towarzyszył mu Goebbels, dalej tuż mąż, wreszcie jakiś „tajemniczy Dżems”. Ten ostatni pozostał dyskretnie w cieniu wielkich drzwi — z ręką w kieszeni... na wszelki wypadek.

Führer ubrany był w brązową kurtkę i czarne spodnie. Nie miał na sobie żadnych odznak prócz czerwonej opaski na ramieniu ze swastyką w białym kole.

W przeciwieństwie do dnia wczorajszego na Tempelhofie, niby drugi Janus, bożek o dwóch twarzach, Hitler wydał się innym człowiekiem. Mówił głosem raczej stłumionym, ruchy miał dyskretnie i opanowane, na ustach — uśmiech jakby pewnego zadowolonia. Czyniło go to bardziej ludzkim i normalnym; prawdopodobnie było również starannie wystudiowane przed lustrem na użytek zagranicy — ot, jedna maska więcej...

Figlarny, maleńki wąsik, niby szczypta tabaki pod nosem, po napoleońsku spadający na czoło kosmyk włosów (Wiech by powiedział „w ząbek czesany”), spopularyzowane przez setki i tysiące ilustracji, — nie tylko nie miały w sobie nic władczego czy groźnego, ale raczej — żalostnego; co, co przypominało pajaca z umarłej epoki Pierrotów i Colombin, prosiło się o białą szatę z czarnymi pomponami.

Można było te błada, nic nie mówiącą twarz przedko zapamiętać, wyraz jej łatwo zbagatelizować, zlekceważyć, gdyby... gdyby nie czy!...

Tak, w nich był cały człowiek; płonął ogień, który wkrótce miał świat podpalić.

Budził, jeżeli nie grozę, to niepokój. Posiadały niewątpliwie moc magnetyczną.

Hitler wiedział o niej i umiał z powodzeniem ją stosować.

Czy starczyło mu jej do końca?

Czy z równą siłą spoglądał w bunkry berlińskie w inne magnetyczne oczy: o czy śmierci?...

Myślę, że nie.

Myślę, że ledwie przestał być pożerającym wężem boa, stał się pożeranym królikiem.

Zwłoki jego, palone pośpiesznie w benzynie, nie były spowitym w purpurę ciałem imperatora tysiącletniej Rzeszy.

Były żalostnym szczykiem pajaca do zabawy, z którego wysypały się trociny; tragicznego Pierrota, który urodził się na przekleństwo sobie i przekleństwo światu, jak obłąkany Cezar przelał morze łez i krwi, aby skończyć

na podobieństwo nędznego, zarażonego wołu, zarżniętego i spalonego w potwornym szlachuzie.

Wówczas jednak, przed osiemnastu laty, w Kancelarii Rzeszy, kiedy w pełni mocy ziemskiej i chwały przechodził wzdłuż naszego szeregu, uśmiechając się i rozdzielając pomiędzy zebranych mniej lub więcej miłe słowa, — w blasku jego magnetycznych oczu zdawała się wyłaniać WIELKA ZAGADKA.

Nie dostrzegaliśmy jeszcze — przypadkowi goście w tej sali — z pewnością nie my jedni na szerokim świecie, czające się w tych oczach WIELKIEJ ZBRODNI...

Hitler zatrzymywał się przed każdym szefem delegacji, wymieniał z nim uścisk dłoni, po czym, zależnie od tego, czy delegat mówił po niemiecku, jako że sam nie władał żadnym innym językiem, — zwracał się do niego bądź bezpośrednio, bądź też przez tłumacza, który słowa Führera przekładał na francuski lub angielski.

Wreszcie podszedł do mnie. Podał mi rękę i trzymał ją dość dłużej, patrząc uporczywie w moje oczy — jak to było w jego zwyczaju — przenikliwym wzrokiem magnetyzera.

Adiutant wymienił moje nazwisko, funkcję, kraj.

Hitler posiadał dokładne dane wstyżki szefów delegacji (wywiad niemiecki dobrze się spisał!). Wiedział nawet, że studiowałem m. in. w Niemczech i mówię po niemiecku.

Poza tym trzeba mieć na uwadze, że była to — jak wspominałem na wstępie — „chwila osobliwa” owego krótkotrwałego „flirtu” polsko-niemieckiego. Być może, iż Hitler chciał i przy tej okazji chwilę tę w jakiś sposób, szczerze czy nieszczerze, zaznaczyć i upamiętnić.

Dość, że w żywym tempie potoczyła się rozmowa, a raczej monolog ze strony Hitlera, przez cały czas bowiem on mówił prawie wyłącznie, znów jak to było jego zwyczajem.

Kiedyś miałem tę rozmowę, zaraz po

przyjściu do hotelu, dokładnie spisaną. Tekst jej zniszczyłem przed spodziewaną rewizją i aresztowaniem mnie przez NKWD w roku 1941 w Wilnie.

Dziś szczegóły rozmowy zatarły się nieco w mojej pamięci, przecież niektóre fragmenty, zwłaszcza zakończenie, dobrze pamiętam.

Nie darmo po powrocie do Warszawy, zarówno w sprawozdaniach urzędowych, jak i prywatnych rozmowach, powracałem często do tego ciekawego incydentu.

CO POWIEDZIAŁ HITLER?

Naprzód wyraził ubolewanie, że nie dane mu było poznać osobiście marszałka Piłsudskiego, zmarłego właśnie przed niespełna rokiem. W ogóle osoba Marszałka zdawała się żywo go interesować; kilkakrotnie powracał do tego tematu, podkreślając pewne szczegóły z życia Piłsudskiego, które znał nadszpiewanie dobrze.

Najciekawsze wszakże było zakończenie nie monologu, nb. odznaczającego się swoiście kwiecistym i patetycznym stylem.

Hitler powiedział dosłownie: „Przecież to nie ma najmniejszego sensu, aby dwa wielkie narody, skazane na wieczyste sąsiedztwo, wadziły co do stosunków drobne sprawy, podczas gdy los kryje dla każdego z nich w zanadru stokroć większe przeznaczenia”...

Nie wiem i nie usiłuję zgadywać, co chciał powiedzieć przez to Hitler. Nie wiem, co czuł i myślał w tej chwili.

Czy był szczerzy, czy drwił z nas i słowa tymi nam uragał w duchu, mając już wtedy przed oczami krwawą wizję zagłady Polski?

Osobiście jestem skłonny przypuszczać to ostatnie.

Cytuję tę rozmowę wyłącznie jako ciekawostkę polityczną.

Komentarz do niej pozostawiam Czytelnikom. **Josef RELIDZYŃSKI.**

— Koniec —

Stefan JANKOWSKI

CO DAJE UCHODŹCY KONWENCJA GENEWSKA

III.

Co do zakładania stowarzyszeń i syndykatów, uchodźca ma korzystać z tych samych uprawnień, które przysługują cudzoziemcom najbardziej uprzywilejowanym. Niestety i ten przepis miał utrudniać działalność wywiadowczą, uprawianą przez Niemcy nazistowskie na terenie Francji pod pokrywką stowarzyszeń o celach bezinteresownych. Jak to się często zdarza, ustawa przeżyła okoliczności, które uzasadniały jej wydanie, i do dziś dnia cudzoziemcy narażeni są na wielomiesięczne wyczekiwania zgody władz by założyć stowarzyszenie o celach jak najbardziej godziwych. Nie czujemy się bynajmniej powołani do krytyki polityki ustawodawczej naszych gospodarzy, którzy zresztą tak dużo wykazują zrozumienia dla naszych problemów, nasuwa się niemniej spostrzeżenie, że w obecnych warunkach ten krepujący dekret mija się z celem.

Działalność wywiadowcza czy dywersyjna zagraża dzisiaj Francji raczej ze strony Związku sowieckiego i jego satelitów. Przy istnieniu silnych prosowieckich grupowań politycznych nie ma potrzeby uciekać się dla powyższych celów do zakładania stowarzyszeń cudzoziemskich: stowarzyszenia zwykle (déclarées), nie wymagają żadnych zezwoleń, bo złożone z obywateli francuskich, mogą z powodzeniem spełniać podobne zadania.

W rezultacie przepis Konwencji o stowarzyszeniach nie przynosi zmian w istniejącym stanie rzeczy.

To samo dotyczy syndykatów zawodowych; wolność syndykatu istnieje zresztą we Francji w bardzo szerokich granicach.

W zakresie dostępu do trybunałów uchodźca korzysta z tych samych uprawnień, co obywatel kraju. Konwencja sankcjonuje ostatecznie zwolnienie uchodźców od składania spe-

cialnych kaucji (t. zw. cautio iudicatum solvi), rzadko zresztą stosowanych, oraz daje im prawo korzystania z bezpłatnej pomocy prawnej w tych samych rozmiarach, co obywatelom kraju.

Przechodzimy teraz do najważniejszych może zagadnień w życiu uchodźców, mianowicie do prawa wykonywania pracy, przemysłu i handlu oraz wolnych zawodów.

W zakresie prawa do pracy artykuł 17 Konwencji stanowi co następuje:

1) Państwa objęte Konwencją zapewnią każdemu uchodźcy, przebywającemu normalnie na ich terytorium, traktowanie najbardziej korzystne, jakie w tych samych warunkach przysługujące zostało obywatelom obcego państwa w zakresie wykonywania płatnego zatrudnienia zawodowego;

2) W każdym bądź wypadku, przepisy ograniczające cudzoziemców lub zatrudnienie cudzoziemców w celu ochrony narodowego rynku pracy nie będą stosowane do tych uchodźców, którzy bądź w chwili wejścia w życie niniejszej Konwencji zostali już zwolnieni od wspomnianych ograniczeń przez dane państwo, bądź odpowiadają jednemu z warunków następujących:

a) zamieszkują od trzech lat w danym kraju,
b) są w związku małżeńskim z osobą posiadającą obywatelstwo kraju zamieszkania. Uchodźca, który porzucił spółmałżonka, nie może jednak korzystać z dobrodziejstwa tego przepisu,
c) mają jedno lub więcej dzieci, posiadających obywatelstwo kraju zamieszkania.

3) Państwa te rozpatrzą życzliwie zastosowanie środków, zmierzających do zrównania z własnymi obywatelami wszystkich uchodźców w zakresie wykonywania zatrudnienia zarobkowego; dotyczy to w szczególności uchodźców, którzy przybyli na terytorium tych państw w wykonaniu programu rekrutacji siły roboczej lub planu imigracyjnego.

Jakież jest znaczenie praktyczne tych przepisów dla naszych uchodźców? Z tekstu wynikałoby, że uchodźcy, przebywający od trzech lat we Francji (a takich jest przytaczająca większość), wolni są od ograniczeń, ustanowionych celem ochrony narodowego rynku pracy. Odpadyłyby wszelkie procentowe normy, stosowane w poszczególnych zawodach, a karty pracy — jeżeliby nie znikły całkowicie — to sprawdziłyby się do zwykłej formalności.

Niestety, w tej tak ważnej dziedzinie, stajemy znowu wobec ograniczeń: rząd francuski, opierając się na artykule 42 Konwencji, zastrzegł przy złożeniu dokumentu ratyfikacyjnego, że artykuł 17 „nie może stać się przeszkodą do stosowania przepisów, ustalających stosunek procentowy pracowników cudzoziemskich, których pracodawcy mają prawo zatrudnić we Francji, ani też nie zwalnia pracodawców od obowiązków, które na nich ciążyą w

OSTATNIE UWAGI O ENCYKLOPEDII

Dokończenie ze str. 1-ej.

wybitny działacz PPS zarówno w b. Radzie Politycznej, jak i w Tymcz. Radzie Jedn. Nar. (wiceprezes); Iwanowski Jerzy, minister w gabinetach Morawczewskiego i Paderewskiego, na wychodźstwie prezes Rady Ligi Niepodległości; gen. Karasiewicz-Tokarzewski Michał, jeden z pierwszych organizatorów ruchu oporu zbrojnego podczas okupacji; Podolski Bohdan, wice-marszałek sejmu, wiceprzewodniczący Kom. Wyk. Ligi Niepodległości i Tymczasowej Rady Jedn. Narodowej; dr Poznański Karol, wieloletni konsul generalny w Paryżu i Londynie, napewno jeden z najwybitniejszych przedstawicieli naszej służby konsularnej, od szeregu lat przewodniczący Obywatelskiego Komitetu Pomocy Uchodźcom Polskim w Londynie; Thugutt Mieczysław, jeden z wybitnych członków PSL (odiam Jedności Narodowej). Figurują natomiast w encyklopedii np. Sieniewicz Konrad, działacz Stronnictwa Pracy, odiam Popiela, członek Polsk. Nar. Kom. Demokr.; Soroka Wacław i Wilk Franciszek, działacze PSL (odiam Miłokajczyka). Nie zgłaszam zastrzeżeń co do umieszczenia pp. Sieniewicza, Soroki czy Wilka, ale porównanie ich, umieszczonych, z wyżej wymienionymi, opuszczonymi działaczami pozwala na przypuszczenie, że nie dla wszystkich działaczy stosowano jednakowe kryteria, a zestawienie poglądów politycznych opuszczonych osób może nasuwać pewne wnioski.

Również niektóre wypadki z życia politycznego polskiego są traktowane z pewnymi opuszczeniami. Na przykład działalność Narodowej Partii Robotniczej omawiana jest w dwóch wzmiankach (Narodowa Partia Robotnicza i Stronnictwo Pracy). W żadnym wypadku nie wspomniano jednak, że po wrocie majowym w NPR nastąpił rozłam, gdyż szereg członków opowiedział się za przewartem i wystąpiło z partii, tworząc NPR-lewicę. Zaden z działaczy tej lewicy nie figuruje w Encyklopedii, chociaż np. dr Bolesław Fichna jako prezes klubu NPR odgrywał poważną rolę w życiu politycznym i parlamentarnym. Wylizczając działaczy Stronnictwa Pracy w czasie oku-

pacji wymienia się jako ostatniego delegata Rządu na kraj członka tego stronnictwa Jerzego Brauna. Jak wynika z książki Korbońskiego „W imieniu Rzeczypospolitej”, Braun tym delegatem właśnie nigdy nie był. Korboński w jego ręce, jako przewodniczącego Rady Jedności Narodowej, żył godność delegata, po czym Delegatura została rozwiązana. Można by nad tym szczegółem przejść do porządku, gdyby nie to, że jednocześnie nigdzie się nie mówi, że Korboński był istotnie delegatem Rządu na Kraj; nie ma o tym mowy ani we wzmiance „Korboński”, ani „Podziemie Polskie 1939-1945”, ani „Polskie Stronnictwo Ludowe”. Co powoduje tę dyskryminację w stosunku do Korbońskiego?

Tak samo trudno zrozumieć kryteria, stosowane do osobistości reżymowych. Dlaczego w Encyklopedii figurują Zymierski i Spychalski, a nie ma ani Gomulki ani Minca?

O drugiej dziedzinie, matematyce, mogę powiedzieć tylko to, co już mówiłem w poszczególnych uwagach. Sze regu określa brak, za określenia niedokładne, są niektóre wkręcone błędne (identyfikowanie stosunku i proporcji, lub równoległoboku i równoległościannu). Na liście współpracowników encyklopedii w tej dziedzinie znalazłem na zwiśko L. Wolke dr. prof. Uniwersytetu Warszawskiego. Chciałem się o nim czegoś dowiedzieć z Encyklopedii. Niestety, nie znalazłem go tam. Nie wiem zresztą, w jakim stopniu można by go obarczać odpowiedzialnością za błędy tego działu, gdyż wynika ze spisu, iż był on przedwojennym współpracownikiem redakcji Encyklopedii. Nikogo odpowiedzialnego za ten dział w obecnym wydawnictwie nie znalazłem.

Powyższe uwagi krytyczne nie są bynajmniej wyrazem negatywnego stosunku do całości wydawnictwa. Uważam, że redaktor i wydawca Encyklopedii ma wielką zasługę podjęcia inicjatywy tego wydawnictwa, a jeszcze większą zrealizowania tej inicjatywy w warunkach niewątpliwie bardzo trudnych w związku z niemożliwością korzystania ze źródeł krajowych. Trzeba sobie zdać sprawę, że obecnie wydana Encyklopedia będzie zapewne przez szereg lat jedyną podręczną polską encyklopedią dostępną dla przeciętnego śmiertelnika. Na pewno nie będzie ona mogła być, niestety, stale korygowana, uzupełniana i przedrukowywana, jak wydawnictwa Larousse'a. Ale właśnie w związku z tą rolą Encyklopedii każdy jej błąd też nabiera większego znaczenia.

Nie ma jednak wątpliwości, że, zestawiając pożytek płynący z wydania Encyklopedii z jej niedomaganiem, otrzymamy wysokie saldo dodatnie. — Podręczna Encyklopedia Powszechna znajduje się na pewno na licznych półkach polskich czytelników.

M. POMIAN.

Koniec.

W KILKU WERSZACH

Podczas swego pobytu w Stanach Zjednoczonych, premier Mendès-France doprowadził do uzgodnienia stanowiska Francji i Ameryki w najważniejszych zagadnieniach międzynarodowych.

Po nagłym zgonie Andrzeja Wyszyńskiego, delegatem Rosji sowieckiej w Organizacji Narodów Zjednoczonych został Jakub Malik.

Komisja polityczna O. N. Z. przyjęła jednogłośnie projekt prezydenta Eisenhowera, dotyczący pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Naczelny organ francuskich komunistów, „Humanité”, apeluje do komórek partyjnych, by usiłowały powstrzymać stały spadek liczby członków.

Rezultaty zbiórki na obronę marynary z „Puszczka” przekroczyły już sumę 6 milionów franków.

Kto studentowi daje Ten tysięcy daje!

Konto pocztowe: Association des Etudiants Polonais, c. c. 9654-50 — 4, rue de l'Odéon, Paris VI.

Listy do Redakcji

DLACZEGO NIE MA KOMBATANTÓW POLSKICH?

Szanowny Panie Redaktorze, Nie wiem, czy wszyscy kombatancki wiedzą, że w końcu b. miesiąca odbędzie się w Wiedniu wielki zjazd kombatanctw z całego świata. Wiadomość tę podało radio francuskie. Słuchałem uważnie tego komunikatu. Wymienieni zostali kombatancki całej Europy zachodniej, niestety, wśród nich nie było kombatanctw polskich. Zapytuję więc, czy nasza „góra” kombatancka nie może coś zrobić, by na tym zjeździe znalazła się delegacja polskich kombatanctw, tych kombatanctw, którzy w czasie ostatniej wojny ponieśli największe ofiary. Kombatancki zachodni, cieszący się wolno-

ścią w swych krajach, nie powinni przecież zapominać o swych polskich towarzyszach broni, walczących z nimi wspólnie o te same ideały. Zwłaszcza że kombatancki polscy, pomimo tak ogromnych ofiar życia i krwi — nie uzyskali tego o co walczyli, t. j. wolności i niepodległości dla własnej ojczyzny.

Na kongresie w Wiedniu mogą i prawdopodobnie będą poruszone ważne za zadania. Toteż nie może na nim zabraknąć Polaków. Pukajmy więc, a raczej mocno walmy w tę bramę, która jest przed nami zamknięta. A może się otworzy. Otworzyć się musi.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia.

Troyes.

E. MAJ.

ś. † P.

Jan Łączyński

Inżynier agronom, major rez. P.S.Z., odznaczony Krzyżem Walecznych i Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Członek S.P.K., prezes Stowarzyszenia „Ogniwo”, członek Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich we Francji.

Opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 21 listopada br. w szpitalu Boucicaut w Paryżu.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego odbyło się w środę 24 listopada o godz. 8,45 w kościele polskim w Paryżu, po czym nastąpiło wyprowadzenie zwłok na cmentarz w Thiais.

O tych smutnych obrzędach z żalem zawiadamiają

SPK Oddz. Francja, „Ogniwo”,

Stow. Inż. i Techn. Polskich w Paryżu, Przyjaciele.

Komunikat Komisji Szkolnej w Paryżu

Komitet Wykonawczy Komisji Szkolnej w Paryżu zawiadamia rodzaków, którzy zgłosili swe dzieci do szkoły polskiej w Paryżu, że po zakończeniu ostatnich formalności we francuskim ministerstwie Oświaty, niezwłocznie na stapi otwarcie dalszych punktów szkolnych.

Aby zaś nie tracić czasu nauki, prosimy tymczasowo posyłać dzieci do już czynnej pierwszej szkoły polskiej, mieszczącej się przy francuskiej szkole ochotców, na pograniczu 11-ej i 20-ej dzielnicy, 77, Boulevard de Belleville (metro: Belleville).

Nauka odbywa się w czwartki od godz. 9-ej do 12-ej, t. zn. do południa. Jednocześnie zawiadamiamy, że nauka religii w języku polskim odbywa się w czwartki od godz. 14.30 i w niedzielę od godz. 10-ej rano w sali parafialnej przy kościele polskim w Paryżu, 263-bis, rue St. Honoré (metro: Madeleine lub Concorde).

O bliższe dane w tej sprawie należy się zgłosić do księdza Szambelana Gałęziewskiego, proboszcza parafii polskiej w Paryżu.

Uprasza się rodziców o dopilnowanie dzieci, by uczęszczały zarówno na naukę języka ojczystego jak i na naukę religii.

Komitet Wykonawczy Komisji Szkolnej w Paryżu.

Zmiana adresu

Zarząd Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji zawiadamia uprzejmie, że z dniem 15 grudnia b. r. dotychczasowa siedziba Związku przeniesiona zostanie do lokalu przy 15, rue St-Gilles, Paryż (3).

Po tej dacie korespondencję prosimy kierować na wyżej podany adres.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz Przysięgi

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle PARIS 5^e.

Métro: St-Michel, Pont-Marie lub Maubert-Mutualité.

Autobusy: 24, 63, 67, 86.

Telefon: ODEON 41-17.

Obchody listopadowe

W Belfort

Zawsze tak było, że praca społeczna na wre wszędzie tam, gdzie się znajduje choćby mała garstka ludzi, obdarzonych zmysłem organizacyjnym, ludzi świadomych swych obowiązków na emigracji. Trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że okręg Mulhouse posiada takich ludzi, że wymienię pp. Righetiego, Czajkę i Nowosielskiego. Im to przede wszystkim miejscowa Polonia zawdzięcza, że mogła przeżyć wzruszające chwile podczas obchodu Święta Niepodległości w Belfort, który się odbył w niedzielę 14 listopada.

Organizacja obchodu była dobrze przemyślana od początku do końca. Toteż zarówno w kościele, na uroczystym nabożeństwie, jak w pochodzie przez ulice miasta do pomnika poległych, jak w tradycyjnej lampce wina, jak wreszcie na akademii widzieliśmy — jeśli nie tłumy, to w każdym razie bardzo wielu rodaków.

Program akademii, zorganizowanej własnymi siłami — był bogaty i urozmaicony. Po otwarciu akademii przez prezesa Righetiego, który w serdecznych słowach powitał zebranych, doskonali referat — po polsku i po francusku — wygłosił p. Romel, który m. in. przypomniał rodakom wszystkie rocznice wielkich wydarzeń w dziejach naszego narodu, przypadające na miesiąc listopad. W części koncertowej wystąpił doskonali pianista prof. Skutnik, po czym p. Koczur odśpiewał szereg piosenek, a wreszcie zespół miejscowego T-wa Kult.-Ośw. wystąpił ze swym programem, na który złożyły się śpiewy chóralne, tańca narodowe i fragment sztuki p. t. "Emilia Plater" — Wykonanie programu było doskonałe; może tylko tańca narodowe miały tem po zanadto powolne. Kolejne punkty programu zapowiadał p. Czajka.

Na obchodzie Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny reprezentował jej sekretarz generalny dr Stanisław Paczyński, który podczas akademii wygłosił przemówienie na temat roli i zadań polskiej emigracji we Francji.

W Argentière la Bessée

Staraniem Koła SPK w Argentière odbył się obchód Święta Niepodległości. W godzinach rannych polskie społeczeństwo wzięło udział w Mszy św., odprawionej na intencję Ojczyzny i za spokój dusz tych wszystkich, którzy życie swe oddali, by Polska była wolna i niepodległa.

Po mszy św. organizacje społeczne

francuskie i członkowie SPK pochodem udali się, przy dźwiękach orkiestry, do pomnika poległych, aby oddać hołd poległym w wojnie 1914-18, 1935-45 oraz temu, który poległ w Indochinach. Jest nim sierżant francuski wojsk spadochronowych Rudolf Dobek. Delegacja miejscowej Polonii i S. P. K. złożyła przed pomnikiem wieniec przepasany wstęgą biało-czerwoną, na której widniał napis: "La colonie polonaise".

Po złożeniu wienców, senator Bar-donnèche wygłosił przemówienie, poświęcone bohaterstwu walce o niepodległość poległych, wymieniając m. in. Polaków. Apel poległych zawierał bardzo długą listę; zamykał ją poległy w Indochinach w 1954 r. Rudolf Dobek, nasz rodak, który walczył o wolność.

Na tę też piękną uroczystość warto i należy napiętnować postępowanie pewnego "rodaka", który szerzył szep taną propagandę, namawiając ludzi do niebrania udziału w uroczystości i do nieskładania wienca. Na szczęście, miejscowa Polonia jest zbyt dojrzała; nie dała ona żadnego posłuchu nieomy podseptom. Toteż poczuwam się do obowiązku serdecznie podziękować tym wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystości i przyczynili się do zakupu wienca.

Józef DOBEK, prezes Koła SPK.

W Piennes

Polonia tujejsza obchodziła uroczystości Święta 11- Listopada z franc. organizacjami. Co roku bowiem miejskie władze francuskie i francuskie organizacje kombatancie zapraszają Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. oraz Polonię do wspólnego pochodu i święta. W tym roku Polacy licznie brali udział wraz z Kołem b. Wojskowych pod przewodnictwem p. Lorenza. Przy był również p. Bronisław Urbański, sekretarz okręgowy P. O. W. N. oraz Sekcja P. O. W. N. z Joudreville wraz ze swym sztandarem.

Wspaniałym pochodem udano się na wspólne nabożeństwo, by pomodlić się za poległych podczas dwóch wojen. Po nabożeństwie pochód udał się na cmentarz, gdzie wiecznym snem spoczywają prochy poległych bohaterów. Odprawiono tam modlitwy i złożono pamiątkowe wieniec.

Na cmentarzu spoczywają również Polacy, którzy przy boku Armii Francuskiej oddali swe życie za Naszą i Waszą wolność.

Z kolei pochód udał się pod Pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie wszystkie organizacje patriotyczne oddały hołd minutową ciszą oraz złożeniem wienców. Z ramienia polskich kombatantów złożył piękny bukiet kwiatów o polskich barwach, prezes Lorenz. Po odśpiewaniu francuskiego hymnu wśród szpaleru sztandarów został udekorowany medalem France Libérée, znany we Wschodniej Francji działacz społeczny p. Władysław Łącki, za zasługi w Polskim Ruchu Oporu we Francji.

Po odegraniu hymnów i złożeniu gratulacji p. Łąckiemu, władze miejskie zaprosiły polską grupę kombatancę na lampkę wina honorowego. Podczas bankietu, burmistrz miasta Piennes oraz kpt. Bennes podkreślali bratnią przyjaźń dwóch narodów, oraz dziełową polskiej grupie za tak liczny udział. W odpowiedzi zabrał głos p. Lorenz, podkreślając historyczną przyjaźń dwóch narodów. Słowa otuchy pod naszym adresem, mówił p. Lorenz, będą nam dalszym bodźcem do kontynuowania prawdziwej polskości na ziemi francuskiej i walki przeciw terrazniejszemu ciemnocy naszego narodu. Toastem na cześć Francji i Polski zakończono ten wspólny bankiet.

L. W.

TROYES. — Zarząd Koła Rezerwistów i b. Wojsk. zawiadamia swych członków, że zebranie miesięczne odbędzie się jak zwykle w czwartą sobotę miesiąca, t. j. 27 listopada. Początek o godz. 20.30. Zarząd prosi członków o punktualne przybycie. Za Zarząd: Maj, sekretarz.

Poszukiwania

Poszukiwani są przez siostrę Krystynę: BIELECKI Zbigniew, ostatnio przebywał w Londynie; BIELECKI Tadeusz, przebywał w Glasgowie. Rodzice poszukiwanych: Julian i Helena pochodzą z Wołynia. Wszelkie wiadomości o wymienionych prosimy kierować do Administracji "Syreny".

W Lille

Obchód ten, zorganizowany przez Okręg Północ Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny, odbył się w czwartek 11 listopada br.

Mszę św. na intencję Polski i żołnierzy poległych w jej obronie, odprawił o g. 9 w miejscowej Polskiej Kaplicy, ks. kan. A. Nosal.

Akademii w Domu Kombatanta otworzył inż. E. Tuszewski, sekretarz Okręgu Północ F.P.O.O. i prezes Koła SPK w Lille, witając przedstawicieli organizacji polskich i cudzoziemskich, kolegów kombatantów i ich rodziny, przyjaciół i znajomych. Pamięć poległych uczczono przez powstanie i zachowanie jednogłosem ciszy.

Następnie, po odegraniu przez orkiestrę polską pod dyrekcją Czesława Krowicza hymnów państwowych, p. Tuszewski wygłosił wzniosłe lecz bogate treścią i formą przemówienie okolicznościowe po francusku i po polsku, przyjęte przez publiczność — przepelnianą wielką salą Domu Kombatanta, hucznymi oklaskami. Przemówienie to, na krótkim tle przeszłości, uwypukliło dokonane już przemiany w naszym życiu politycznym (Akt Zjednoczenia, Tymczasowa Rada Jedności Narodowej i Skarb Narodowy) i wypływające z tych przemian obowiązki zjednoczonej emigracji polskiej w stosunku do Sprawy Polskiej.

Program artystyczny akademii, dobrze pomyślany i pięknie wykonany, stał na wysokim poziomie.

Wprowadzenie na estradę orkiestry polskiej pod dyr. Czesława Krowicza, Chóru Kombatanców SPK w Lille pod dyrekcją p. Tadeusza Gołabę, pierwszorzędnym solistom (wionczelista i harmonia) i umiejętne poiązanie poszczególnych numerów programu przez p. Antoniego Przytujskiego, wszystko to wywołało entuzjazm widzów, którzy burzą oklasków nagradzali wykonawców.

Orkiestra wykonała (w obydwóch częściach programu): "Pożegnanie Ojczyzny", polonez Ogińskiego; "Wianek pieśni żołnierskich"; "Kujawiaka" Wieniawskiego; "Mazura" i na zakończenie programu "Marsza".

Wionczelista odegrał przy akompaniamencie fortepianu: "Tristesse" Chopina, "Szumią jodły" z opery "Halka" Moniuszki i "Elegię" Massenet.

Harmonistka (jaka szkoda że nie za notowałem nazwisk wionczelisty i harmonistki) wykonała: "Zaproszenie do walca" i "Kwiaty wiosenne".

Największą jednak niespodzianką był występ młodego chóru kombatanców SPK w Lille, który, ćwicząc zaledwie od kilku miesięcy pod sprężystym kierownictwem p. Tadeusza Gołabę, przedstawił się publiczności w Lille na obchodzie Święta Żołnierza (15. 8. 1954), wziął udział również w wielkim powodzeniem w obchodzie 10-ej rocznicy Powstania Warszawskiego (12. 9. 1954) i zabłysnął w programie obchodu Święta Niepodległości. Wydaje mi się, że ani kierownik, ani też chórzyci nie przewidywali, że odśpiewanie "Maków" Niewiadomskiego, "Hej ty Wisło" Gala, "Uśnij że mi, uśnij" w harm. Hosowicza i "Czerwonych Maków na Monte Casino" w harm. Hosowicza (partie solowe wykonał pp. Władysław Kupczyk i Tadeusz Gołab) porwie widzów tak dalece, że huraganowe oklaski zmuszą wykonawców do powtórzenia "Czerwonych Maków na Monte Casino".

Z przyjemnością stwierdzam ogromny postęp w rozwoju tego młodego zespołu i przy dalszej, wytężonej pracy, mam nadzieję ujrzeć go na dorocznym konkursie polskich zespołów śpiewających we Francji.

Ten piękny i pod każdym względem udany obchód Święta Niepodległości zakończyła zabawa tancerna przy tłumnym udziale kombatantów i miejscowej Polonii.

T. PŁOM.

"Gouffre Pierre Saint Martin"

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich we Francji organizuje w dniu 9 grudnia br. o godz. 21, w sali bibliotecznego Domu Kombatanta Polskiego, 20, rue Legendre, Paryż 17, odczyt o ekspedycjach paleologicznych do grot podziemnych, znajdujących się w Pirenejach, na granicy hiszpańskiej, o nazwie "Gouffre Pierre St. Martin". Odczyt wygłosi po francusku p. Robert Levi, znany paleolog i dwukrotny kierownik ekspedycji badawczych. Po odczycie będzie wyświetlony film, nakreślony podczas trzechkrotnych kolejnych ekspedycji.

Międzynarodowy Kongres Deportowanych w Bonn

W połowie października odbył się w Bonn kilkunniowy kongres Międzynarodowej Wolnej Federacji Deportowanych (FILDIR), w którym wzięły udział delegacje poszczególnych krajów europejskich i między nimi delegacja polska w składzie: prof. Z. L. Zaleski, Grochowski, dr Schneider i Wróblewski z Francji oraz pp. Czerwiński i Odobny z Niemiec. Zadaniem Kongresu było, poza sprawozdaniem z działalności i wyborem nowego zarządu, omówienie różnych kwestii interesujących wszystkich deportowanych, a między innymi kwestii stosunku do O. N. Z. i Rady Europejskiej w Strasburgu, do których Federacja Deportowanych jest "afiilowana". Dalej sprawa archiwów obozów koncentracyjnych, znajdujących się w Arolsen na razie pod opieką wysokich komisarzy alianckich, sprawa odszkodowań dla deportowanych, kwestie medyczne, sprawne i prawne deportowanych, sprawy deportowanych uchodźców i t. d.

Fakt, że Kongres odbywał się w sali Senatu Niem. Republiki Federalnej, obecność na kongresie kanclerza Adenauera, który złożył uroczystą deklarację, i wielu osobistości urzędowych świadczy może, że gospodarze niemiecki przykładają dużą wagę do tego kongresu.

Jeśli idzie o delegację polską, jako główne zadanie na Kongresie postawiła sobie sprawa archiwów w Arolsen i przede wszystkim sprawę odszkodowań niemieckich za deportację. Odnosnie archiwów w Arolsen, Polacy bronili zasady nie oddawania archiwów pod opiekę Niemiec, ale, zgodnie zresztą z pozostałymi delegacjami, przekazania ich jakiemuś organizmowi międzynarodowemu, np. Radzie Europejskiej w Strasburgu. Niestety, jak dotychczas nie konkretnego nie zostało w tej materii zdecydowane. Ważniejsza sprawa, odszkodowań, można powiedzieć, przytoczyła obrady Kongresu. Delegacja polska ostro wystąpiła przeciw dyskryminacji jaką obecna ustawa niemiecka wprowadza w tej sprawie w stosunku do Polaków i złożyła odnośną deklarację. Jeśli bowiem ustawodawcy pragną dać odszkodowanie za przyczynę prześladowania i deportacji, to delegacja polska wychodziła z założenia, że nie przyczyna prześladowania jest ważna, ale same prześladowanie, które domaga się odszkodowania. Specjalnie powołana do tego komisja nie dokończyła swych prac; zbierze się ona ponownie w Paryżu. Biorąc jednak pod uwagę odświeżenie publiczne Prezydenta Republiki Heussa i kanclerza Adenauera, "z główną troską Republiki Federalnej jest naprawienie krzywd wyrażonych przez Niemcy" oraz podanie przez przedstawiciela ministerstwa Finansów, że suma budżetowa odszkodowań została podwyższona z 4 miliardów marek do 9,6 miliardów — należy przypuszczać, że i ta zostanie w końcu dla deportowanych Polaków pomyślnie załatwiona. Oczywiście, obecny stan rzeczy wcale nie zwalnia polskich związków deportowanych w poszczególnych krajach od czuwania nad tą sprawą i od energicznej obrony polskich uprawnień.

W końcu nadmienić należy, że wiceprezesa Międzynarodowej Federacji Deportowanych wybrany został prezes Polskiego Zw. Deportowanych we Francji, prof. Z. L. Zaleski.

Z Towarzystwa Histor.-Literackiego

Rada Towarzystwa Historyczno-Literackiego ma zaszczyt zaprosić na zebranie, poświęcone sprawom badań nad dziejami Wielkiej Emigracji, które odbędzie się ku uczczeniu 124 rocznicy Nocy listopadowej w poniedziałek 29 listopada br. o godz. 20.30 w Bibliotece Polskiej.

Program zebrania: Zagajenie min. Franciszka Pałuckiego, przewodniczącego Wydz. Histor. T. H. L. Czesław Chowaniec: Zdanie sprawy z prac dzisiejszego wychodźstwa w zakresie badań nad dziejami Wielkiej Emigracji. Wiktor Junosza-Dąbrowski: "Bračla Oleszczyński" (dwie sylwetki artystyczne z przed stu lat). Irena Gałęzowska: "Za późne żale — potępiłże swary" (z teki archiwistki).

Pokaz prac artystycznych Antoniego i Władysława Oleszczyńskich 1830-1870.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU

doswiadczonego emigr. od 1924 we Francji MARIAN JAROSZYK Expert-Traducteur-luré 34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9^e Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TEUMACZENIA URZEDOWE

ważne w całej Francji. SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji paleomicznictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcze z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeb przyjazdu

Korzystajcie z okazji!

ZA 4.500 FR. MĘSKI GARNITUR

ZUPEŁNIE NOWE GARNITURY SPROWADZONE Z AMERYKI: dla dorosłych tylko . . . 4.500 frs. dla młodzieży od 2.000 do 3.000 frs.

Również do nabycia po bardzo niskich cenach amerykańskie pelpiny i gabardyny filsen, oraz jedwabie i płótna. DLA HURTOWNIKÓW CENY SPECJALNE. 97, rue Richelieu, Paris. Telefon: RIC. 57-57. Métro: Richelieu-Drouot.

Wejście przez sklep "TISSUS BEATRICHÉ". Sklep otwarty codziennie od godz. 9 rano do 9 wieczór, oprócz niedziel.

! PIĘKNY PODAREK ŚWIĄTECZNY! Już się ukazał

Kalendarz ścienny na rok 1955

bogato ilustrowany

Karta tytułowa i 12-cie kolorowych plansz, na każdy miesiąc według rysunków artysty malarza Witolda Januszewskiego.

Cena 300 fr. przesyłką zwykłą, 345 fr. przesyłką poleconą.

Wszystka za uprzednią wpłatą na konto pocztowe ELKA S.A.R.L., 20, rue Legendre, Paris (17), C.C. Paris 5507-30, lub mandatem pocztowym na adres jak wyżej.

JÓZEF WITTLIN

SÓL ZIEMI

Duży tom. Cena fr. 1.050.—

"Sól Ziemi" to jedna z najgłośniejszych powieści współczesnych polskiego autora. Przetłumaczono ją dotąd na 13 języków. "Sól Ziemi" jest to nowoczesna epopea o Żołnierzu Nieznanym, aktualna również po drugiej wojnie światowej i zrozumiała dla każdego.

Pisana prostym, lecz pełnym wysokiego artysty językiem, pełna humoru i głębokiego wyczucia ludzkiej doli i niedoli w czasie pokoju i w czasie wojny, odtwarza w serii niezapomnianych obrazów tragiczne dzieje prostego człowieka.

Wysyła na zamówienie "LIBELLA", 12, rue St-Louis-en-Pile — Paris IV. Żądajcie bezpłatnych katalogów.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

"R E X"

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54 ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy "REX" w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiudu: 4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)

Telefon: WAGRAM 00-45. Konto czekowe: C.C. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-linowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100%, drożej. Przy 4-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. Rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. • PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska Czak, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.p. 7315-20. W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7, gotówka lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Stadthausstr. 97. Stany Zjednoczone A. P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y. • WARUNKI PRENUMERATY: We Francji: Rocznie 800 fr., 1/2-rocześnie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr. Zmiana adresu 30 fr. W Belgii: Rocznie 170 fr., 1/2-rocześnie 86 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr. W Anglii: Rocznie 5 l.6.0, 1/2-rocześnie 3 sh., kwart. 6sh 6d., poj. nr 6d. W Szwajcarii: rocznie 12 fr.szw., 1/2-rocześnie 6 fr.szw., kwart. 3 fr.szw. W Niemczech: Rocznie 20 DM, 1/2-rocześnie 10 DM, kwart. 5 DM, nr poj. 50 pfen.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20^e — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński